

Z zagranicy dostali broń spiskowcy we Francji

Paryż, 24. 11. PAT.

Wczoraj w nocy ministerstwo spraw wewnętrznych ogłosiło następujący komunikat:

Odkryto prawdziwy spiszek przeciwko instytucjom republikańskim. Dochodzenia, prowadzone przez służbę bezpieczeństwa publicznego i prefekturę policji, zakończyły się na razie zajęciem obfitego materiału wojskowego, przeważnie pochodzącego z zagranicy. Są to karabiny maszynowe, karabiny ręczne, rewolwery, granaty, środki wybuchowe, wielka ilość amunicji itd.

Rewizja dokonana w siedzibie Kasj Hipotecznej Morskiej i Rzecznej, której administratorem jest Deloncle, inżynier rady doków morskich w Penhoet, stwierdziła, iż władze bezpieczeństwa wykryły potajemną organizację paramilitarną, całkowicie wzorowaną na wojsku. Posiadała ona swój sztab, swoje biura i służbę sanitarną. Podział efektywów jej na dywizję, brygady, pułki, bataliony itd. wskazuje niewątpliwie, iż celem organizacji tej była wojna domowa.

Znalezione dokumenty stwierdzają, iż należący do spisku postawili sobie za cel zastąpienie republikańskich form rządu przez ustrój dyktatorski, który miał poprzedzić przywrócenie monarchii. Plan spiskowców był opracowany z całą dokładnością. Podczas rewizji znaleziono narzędzia służące do wystawiania fałszywych dokumentów tożsamości, instrukcje, dotyczące przewozu broni, informacje, dotyczące sił wojskowych w kilku departamentach w pobliżu Paryża z wymienieniem nazwisk oficerów, liczne informacje o wielu oficerach i kilku pułkach, blankiety skradzione w biurach wojskowych, dokładny plan kanałów pod Paryżem z wskazaniem drogi, prowadzącej do Izby Deputowanych, plany domów, gdzie znajdują się dzienniki lewicowe i gdzie mieszkają deputowani socjaliści, listę ministrów, którzy mieli być aresztowani na dany sygnał, plan opanowania składów i środków komunikacji itd.

Wszystkie te przygotowania zawiodły, dzięki czujności rządu, cieszącego się zaufaniem kraju. Instytucjom republikańskim nie grozi ze strony spiskowców. Dochodzenie, które dało już tak poważne rezultaty, jest kontynuowane bez przerwy. Występne działania zostaną surowo ukarane. Nie trzeba będzie w tym celu uciekać się do praw wyjątkowych. Ustawy republikańskie w zupełności wystarczają do zapewnienia bezpieczeństwa. Rząd jest gotów do stłumienia wszelkiej zbrodniczej akcji skierowanej przeciwko republice.

Paryż, 24. 11. PAT.

Komunikat ministerstwa spraw wewnętrznych, który ukazał się dzisiaj rano w całej prasie paryskiej, został wręczony dziennikarzom bez żadnych komentarzy przez dyrektora gabi-

netu ministra spraw wewn. Dormoy. Służba bezpieczeństwa publicznego nie ujawniła żadnych nazwisk poza inż. Deloncle, wymienionym w komunikacie. Na liczne zapytania dziennikarzy, po odczytaniu komunikatu, dyrektor gabinetu

min. Dormoy oświadczył, iż władze na razie ograniczyły się do ogólnego i politycznego ujęcia sprawy. Władze bezpieczeństwa publicznego i policja zachowują wielką dyskrecję. W kołach dziennikarskich oczekują dalszych rewelacji.

Tajemnicze podziemia

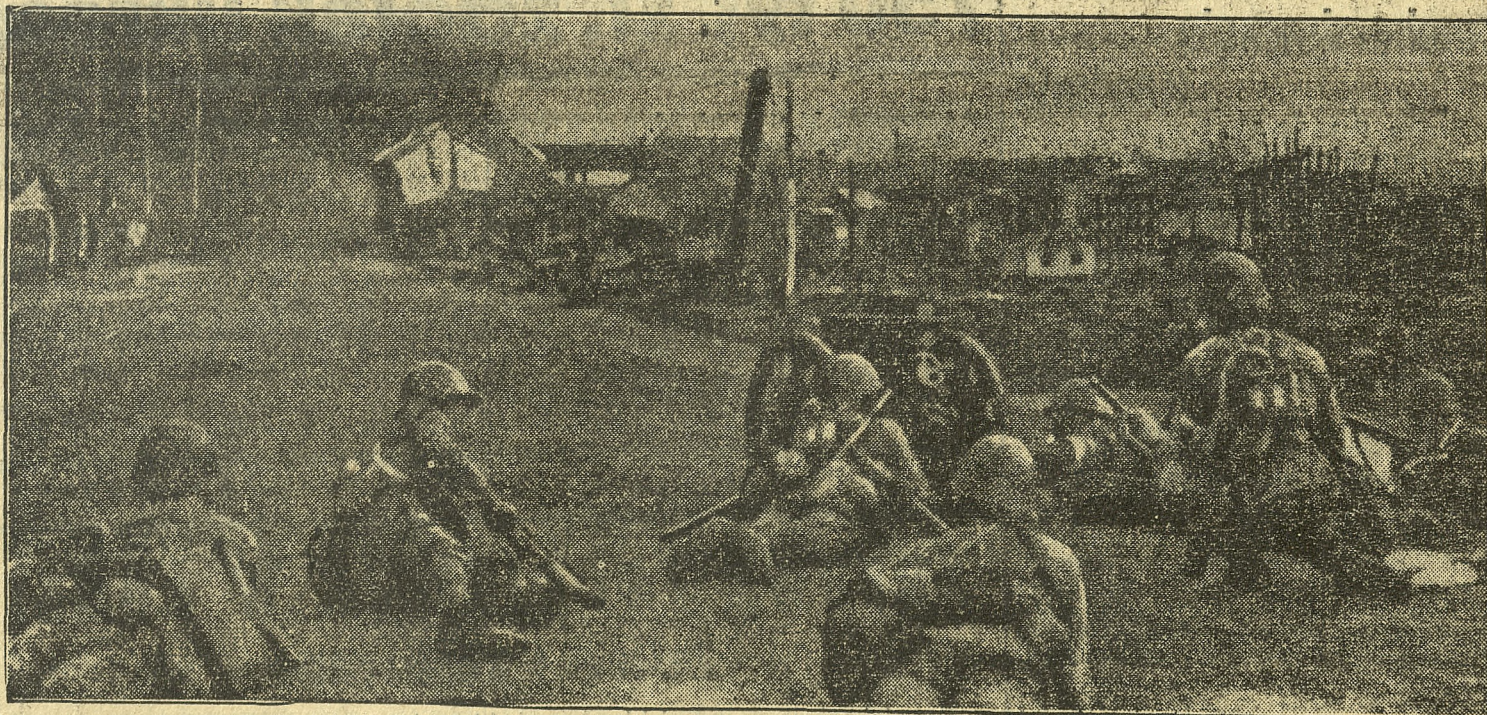
w nadmorskim zamku

Paryż, 24. 11. PAT.

Po wypoczynku niedzielnym władze policyjne podjęły na szeroką skalę dochodzenia i rewizje na całym niemal terytorium Francji od Dieppe na północy do Cannes na południu — w poszukiwaniu tajnych składów broni. Najciekawsze rewizje odby-

ły się w dwóch zameczkach prowincjonalnych, mianowicie w zamku Calmont w pobliżu Dieppe, który to zamek przed dwoma laty został oddany przez właściciela bratniej pomocy pracowników pocztowych na siedzibę wypoczynkową. W zamku tym rewizja nie dała żadnych wyników, natomiast

ciekawego odkrycia dokonała policja przy rewizji w zamku, który należał do fabrykanta perfum i wydawcy dziennika „L'Ami du Peuple“, Franciszka Coty'ego. Zamek ten przebudowano przed kilkunastu laty w wielkiej tajemnicy i przy pomocy robotników, sprowadzonych z zagranicy. Zawierał on — jak się okazało — 3-piętrowe korytarze i sale podziemne, zaopatrzone w oświetlenie elektryczne i całkowitą sieć telefoniczną. Zamek ten, który obecnie jest wystawiony na sprzedaż, nie był zamieszkały przez nikogo, a w podziemiach jego policja nie wykryła żadnych składów broni. Tym nie mniej konstrukcja architektoniczna tego pałacu i niezwykle podziemne urządzenia wzbudziły wielkie zainteresowanie w Paryżu.



Z walk pod Szanghajem. Japońskie działko przeciwzołgowe na drodze pomiędzy Szanghajem a Wuhsi.

4 warunki postawił Hitler lordowi Halifaxowi

Londyn, 24. 11. Tel. wł.

Prasa ogłasza warunki, jakie Hitler postawił wobec lorda Halifaxa podczas jego pobytu w Niemczech. Pierwszym warunkiem jest uzyskanie od Anglii wiążącego zobowiązania, że Anglia wraz z dominiami uzna równouprawnienie Nie-

mieć do posiadania i administrowania kolonii. Hitler zobowiązałby się ze swej strony, że nie będzie usiłował przeprowadzić przemocą jakichkolwiek zmian w kolonialnym stanie posiadania. Drugim warunkiem jest stwierdzenie przez Anglię i Francję, że sprawa Austrii stano-

wi zagadnienie wewnętrzne świata germańskiego i może być rozwiązana tylko na drodze dwustronnego porozumienia między Niemcami i Austrią. Trzecim warunkiem jest przyznanie przez rząd czechosłowacki autonomii administracyjnej Niemcom sudeckim, w zamian za co Hitler byłby gotów zawrzeć z Czechosłowacją pakt nieagresji. Wreszcie czwarty warunek zawiera podkreślenie konieczności walki całej Europy przeciwko bolszewizmowi. W stosunku do Ligi Narodów Hitler powstrzymuje się od zajęcia stanowiska, gdyż najpierw muszą być spełnione podstawowe żądania Niemiec.

Ogłoszenie rewelacji o przebiegu rozmów Hitlera z Halifaxem wywołało wielkie poruszenie w Londynie i Paryżu. Na doniosłość rezultatów, jakie lord Halifax przywiózł z Berlina, wskazuje zaproszenie francuskiego premiera Chautemps i ministra Delbos dla omówienia sytuacji.

4 osoby aresztowane

Paryż, 24. 11. PAT.

Sędzia śledczy, prowadzący dochodzenie w sprawie „Cagoulards“ wydał rozkaz aresztowania 4-ch osób, w tej liczbie 1 kobiety. Nazwiska aresztowanych nie zostały ujawnione.

Wśród aresztowanych wczoraj w związku z aferą „Cagoulards“ figuruje nazwisko kapitana okrętu Lemaresquier. Wydano również rozkaz aresztowania inżyniera doków morskich Deloncle'a.

Tramwaj przygniótł przechodnia Katastrofa w Warszawie

Warszawa 24. 11. Tel. wł.

Wczoraj wieczorem tramwaj linii „O“ prowadzony przez motorniczego „Musiałka“ przy zbiegu ulic Smoczej i Gęsiej nie dał się zahamować przy przystanku, a ponieważ ulica w tym miejscu jest pochyła, tramwaj wyskoczył z dużą szybkością z szyn, przejechał w poprzek jezdni ul. Gęsiej, zawadził o słup podtrzymujący przewody elektryczne i wpadł na słup reklamowy. Na chodniku obok słupa stał 30-

letni stolarz Jan Kandor, którego przód tramwaju przygniótł do betonowego podmurowania słupa miażdżąc mu nogi. Obrżenia odniosło jeszcze parę osób. Na miejscu katastrofy przybyły 3 karetki Pogotowia Ratunkowego. Kandora uwolniono z żelaznych kleszczy dopiero po amputowaniu mu nogi... na miejscu. Pogotowie przewiozło rannego Kandora w stanie bardzo ciężkim do szpitala na Czystem.

Na ziemiach Polski

Namawiała do zabicia narzeczonego

Sąd skazał ją na 10 mies. aresztu

Z początkiem lutego br. przybył do Wydziału Śledczego w Krakowie Bronisław Stefanik i oświadczył, że w grudniu 1936 r. był u niego Jan Mikołajczyk i powiedział mu, że pewna kobieta szuka mężczyzny, który by za 100 zł. zamordował jej dawnego narzeczonego. Mikołajczyk zapoznał Stefanika z tą kobietą, służącą Zofią Nakoneczną. Stefanik zeznał dalej, że Nakoneczna zaprowadziła go pod fabrykę tytoniu na ulicy Dolnych Młynów i tam pokazała mu swego dawnego narzeczonego, Józefa Sikorę, jako tego, którego Stefanik winien zabić. Nakoneczna wręczyła Stefanikowi 20 zł. zadatku. Stefanik kwotę tę przepił, ale z wykonaniem zlecenia ociągał się i wreszcie zawiadomił o wszystkim władze policyjne.

Dochodzenia wykazały, że Nakoneczna poznała się z Sikorą w Borszczowie w 1920 wywiadów policyjnym, którego przedstawił Nakonecznej jako kolegę. Świadek Węgrzyn, przodownik służby śledczej, zeznał, że Nakoneczna namawiała go, by następnego dnia zabił Sikorę. Rozmowa toczyła się w szynku przy ul. Kamiennej. Po wyjściu z szynku Nakoneczna chciała zaprowadzić przodownika Węgrzyna na Prądnik Czerwony pod dom Sikory, by mu pokazać gdzie najlepiej będzie można zabić Sikorę. Po drodze przodownik Węgrzyn powiedział Nakonecznej, kim jest i odprowadził ją do Wydziału Śledczego.

We wtorek rozpoczął się proces przed Sądem Przysięgłych w Krakowie przeciwko Nakonecznej i Mikołajczykowi. Nakoneczna

liczy 44 lat, Mikołajczyk 30. Przyjęli oni do wiadomości winę podżegania do usiłowanego ciężkiego uszkodzenia ciała, zaś Mikołajczyka do podżegania i po-

mocnictwa. Nakoneczną skazano na 10 miesięcy aresztu, Mikołajczyka na 15 mies. aresztu. Obojga zawieszono wykonanie kary na 3 lata.

Projekt przyłączenia Częstochowy i powiatu do województwa łódzkiego

Projekt wyłączenia z województwa kieleckiego miasta Częstochowy i jej powiatu i przyłączenia go do województwa łódzkiego poruszył ogromnie częstochowską opinię społeczną.

Zainteresowanie tą sprawą jest tym większe, że projektowana zmiana w przynależności wojewódzkiej wpłynie ogromnie na warunki zarobkowania i bytowania społeczeństwa częstochowskie-

go. Chodzą wieści, że zapadła już ostateczna decyzja, która sprawę całą załatwiła w myśl wysuniętego projektu, tj. przyłączenia Częstochowy i jej powiatu do województwa łódzkiego. Oprócz powiatu częstochowskiego, województwo kieleckie straciłoby na rzecz województwa łódzkiego trzy inne jeszcze powiaty, mianowicie włoszczawski, zawierciański i konecki.

25-lecie Zrzeszenia Zaw. Automobilistów R. P. w stolicy Wielkopolski

(p.) W grudniu br. obchodzić będzie w Poznaniu 25-lecie swego istnienia Zrzeszenie Zawodowych Automobilistów R. P. W programie tej uroczystości przewidziany jest zjazd ogólnopolski przedstawicieli

wszystkich organizacji szoferskich z kraju.

Należy nadmienić, że Zrzeszenie to liczy około 600 członków i posiada swe filie w licznych miastach, przede wszystkim na terenie województwa poznańskiego i pomorskiego. Czynnione są starania, by w najbliższym czasie wszystkie pokrewne organizacje skonsolidować i utworzyć jeden ogólnopolski o charakterze ściśle zawodowym i chrześcijańskim. Należy przypuszczać, że konsolidacja ta nastąpi na najbliższym zjeździe.

Zrzeszenie czyni starania, by do swej organizacji wciągnąć przede wszystkim szoferów autobusów oraz ciężarówek, którzy dotychczas są niezrzeszeni względnie przynależą do innych organizacji, nie mających wiele wzgl. nie wspólnego z charakterem zawodowym. Jak wiadomo, organizacja zawodowych automobilistów zapewni swym członkom m. inn. bezpłatną poradę prawną, obronę sądową, jak również bezrobotnym swym członkom okazać pomoc materialną. Na czele związku stoi długoletni prezes p. Jankowiak.

Przemytnicy w saku

Likwidacja wielkiej szajki przemytniczej sacharyna

Placówka straży granicznej w Kaliszu dokonała w tych dniach likwidacji wielkiej szajki przemytniczej, która grasowała na terenie powiatów kaliskiego, tureckiego, wieluńskiego, konińskiego i częstochowskiego. Szajka ta od kilku lat zajmowała się przemytem sacharyny z Niemiec. Ustalono, że szajka zdołała przemycić w ostatnim czasie 394 kg. tego artykułu.

Po dłuższych obserwacjach, wywiadcach placówki ustalili, że sprzedają sacharynę zajmując się A. Witczak ze wsi Poniatówek, u którego w czasie rewizji znaleziono

ukryte w stodole 5 kg. sacharyny. W drodze dalszych dochodzeń ustalono, że handlem sacharyny zajmują się nadto: J. Witczak ze wsi Czerniaków i J. Arenta ze wsi Marcejanów, u których w czasie rewizji znaleziono również sporą ilość tego artykułu. Głównymi zaś hurtownikami sacharyny byli St. Pająk z żoną z pow. wieluńskiego, Z. Helbik i Perdka z pow. częstochowskiego, J. Niepiekło, J. Świerczyński, J. Witczak. Odbiorcami białej trucizny byli: F. Pająk z Żelazkowa, M. J. Grzesiakowie i bracia J. M. Wabnicy z Łodzi.

Seria procesów

w Sądzie Okręgowym w Cieszynie

(d) Przed Sądem Okręgowym w Cieszynie odpowiadał Antoni Olezyk, restaurator z Golezowa, oskarżony o wprowadzenie władzy w błąd. Doniósł on mianowicie policji goleszowskiej, że niejaki Paweł Czaplą sprzedaje piwo i wódkę bez zezwolenia, co nie było zgodne z prawdą. W wyniku rozprawy sąd skazał Olezyka na 10 złotych grzywny.

* * *

Przed tym samym sądem odpowiadał 47-letni Niemiec, rolnik z Godziszowa, oskarżony o to, że wydobywał kamienie z kamieniołomu, nie posiadając zezwolenia. Oskarżony usprawiedliwiał się tym, że wniósł podanie do władz administracyjnych i dotychczas zezwolenia nie uzyskał. — Sąd skazał Niemca na 3 zł. grzywny.

* * *

Sąd Okręgowy w Cieszynie uwolnił od kary, Jana Miecha z Godziszowa, który zaniedbał środków ostrożności przy eksploatacji kamieni z kamieniołomu. — Z

Kary aresztu za strajk

Sąd Grodzki w Tarnowie skazał na 42 dni aresztu 42 towarzyszy, oskarżonych o udział w strajku okupacyjnym w Zakładzie Polskiego Przemysłu Mącznego w Tarnowie w sierpniu b. r. na kary po 3 tygodnie aresztu każdego. Czterdziestu skazanym zawieszono karę na lat 3, zaś w stosunku do trzech, orzeczono karę bezwzględnego aresztu.

Skradli motocykl i rzucili go do jeziora

(p.) P. Nowacki przybył na motocyklu do Swarzędza i zatrzymał się przez pewien czas w Hotelu Polskim, pozostawiając motocykl przed domem. Gdy wyszedł pojazdu już nie znalazł. Wszelkie poszukiwania pozostały bez rezultatu. Nazajutrz znaleźli rybacy motocykl w pobliskim jeziorze. Motocykl oddano poszkodowanemu. Kto jest sprawcą tego głupiego figla, niewiadomo.

Młoda desperatka

Do Szpitala Powszechnego w Tarnowie przywieziono w stanie beznadziejnym 18-letnią Stanisławę Witkowską, która w poczekalni jednego z zakładów dentystycznych wypila większą ilość kwasu solnego w zamiarze samobójczym. Powodem rozpaczliwego czynu desperatki były niesnaski rodzinne.

Miedzynarodowy pasażer „na gapę” ujęty w Gnieźnie

(p.) W Gnieźnie, w areszcie sądowym osadzono Józefa Rutkowskiego z Ostrowa, z powiatu opatowskiego, który przyjechał do Gniezna bez biletu. Jak stwierdzono, Rutkowski już od kilku lat podróżuje na „gapę” i w ten sposób zwiedził Szwajcarię, Francję, Niemcy i Holandię. M. inn. trudnił się on przemysłem.

Zderzenie samochodów w Cieszynie

Na ulicy Ustrońskiej w Skoczowie zderzył się samochód osobowy magistratu cieszynskiego, w którym jechał inż. Kornherr, z samochodem osobowym inż. Ottona Silwestra z Cieszyna, kierowanym przez ucznia szoferskiego pod nadzorem szofera Matrosa. Oba samochody zostały znacznie uszkodzone. (d)

Ogólnopolski zjazd włóknarzy w Łodzi

Na niedzielę, dnia 28 bm. ZPZZ zwołuje do Łodzi ogólnopolski zjazd włóknarzy, na który przybędą delegaci ze wszystkich miast. Na zjeździe omówiona zostanie sprawa ostatniej akcji włóknarzy oraz sytuacja na terenie przemysłu włókienniczego. Nadto powzięte zostaną uchwały, dotyczące najbardziej palących zagadnień obchodzących zarówno przemysł jak i robotników.

Areszt pod ... gołym niebem

Przestępcy rozeszli się do domów

Do Urzędu Gminnego Chojny przyprowadzono aresztantów, których nie można było nigdzie umieścić z powodu... braku aresztu. Kiedyś areszt gminny istniał, lecz w związku z przeniesieniem Urzędu Gminnego do nowego lokalu zapomniano zupełnie o urządzeniu aresztu. W lipcu br. posterunek policji sprowadził kilku aresztantów, których „odbiór” wobec nieobecności nadzorca Józefa Nawrockiego, pokwitowała urzędniczka, Janina Nowakowska. Aresztantów

umieszczono narazie na... podwórzu pod gołym niebem. Zniecierpliwieni dłuższym oczekiwaniem aresztanci rozeszli się do domów tak, że musiano ich dopiero poszukiwać. W wyniku dochodzeń pociągnięto do odpowiedzialności nadzorcę nieistniejącego aresztu, Nowackiego. Musiano przecież znaleźć „kozła ofiarnego”. Omgdaj Nowacki odpowiadał przed sądem, lecz został uniewinniony.

Figlarz, morderca dwóch kobiet

stanie wkrótce przed sądem

(p) Jak już krótko donosiliśmy, 18-letni Florian Figlarz, który w czerwcu br. w Poznaniu przy ul. Mickiewicza 29 zamordował siekierą dwie kobiety, swoją matkę oraz jej gospodynię Oertelową — odpowiadać będzie w dniu 15 grudnia br. za swoją zbrodnię przed trójosobowym sądem w Poznaniu.

Figlarz przebywa obecnie w więzieniu w Łodzi. W Poznaniu, gdzie odwiedza go często wujkowie, jeden z nich pociesza Figlarza, że przy okazanej skrzesze, może liczyć na wyrok łagodny. Drugi z wujków odnosi się inaczej do całej sprawy i twierdzi, że musi za popełniony czyn ponieść zasłużoną karę.

Figlarzowi zezwoliły władze sądowe na odebranie zimowej bielizny. Otrzymuje on również paczki żywnościowe. Robi on wrażenie dobre i mimo kilkumiesięcznego pobytu w więzieniu śledczym, wygląda niezłe. Ubrany jest, jak wielu innych jego towarzyszy niedoli, w strój więzienny. Przebywa we wspólnej celi wraz z trzema innymi więźniami. Okazuje on wielką skrępowanie za popełniony czyn. W kaplicy więziennej, dokąd udaje się wedle możliwości jak najczęściej, modli się bardzo żarliwie. Widać, że w miarę zbliżania się procesu, ogarnia go coraz większa trwoga o życie.

W rozmowie z jednym ze swych wujków Figlarz oświadczył, że w chwili, gdy

dopusił się tak strasznego czynu, nie zdawał sobie sprawy co czyni. Wciąż szeptał mi do ucha szatan: „zabij, zabij”. Poszedłem za jego głosem i dopuściłem się strasznego czynu.

W więzieniu zachowuje się Figlarz zupełnie spokojnie. Prosił o wystarcanie się jemu o obronę, z którym mógłby się naradzić. Wyznaczony z urzędu do obrony Figlarza adw. Stanisław Piekarski, przeciwko któremu przygotowano w związku z pewnymi sprawami akt oskarżenia, nie będzie mógł przystąpić do obrony młodocianego mordercy. Rozprawa budzi w szerokich kołach społeczeństwa zrozumiałe zainteresowanie.

Aparat do badania organizmu ludzkiego

Badaczom naukowym udało się już wynaleźć i udoskonalić przyrządy, które mierzą, ważą i obliczają, jak najdokładniej wszystko, cokolwiek istnieje pod słońcem. Dlategożby więc nie miała wejść w powszechne użycie maszyna, która możliwie najdokładniej bada cały organizm człowieka, wszystkie jego organy składowe, oraz natychmiast wykazuje, co temu organizmowi, względnie organowi dolega i jak daleko choroba jest już posunięta.

Piętnaście lat temu podobne mniej więcej pytanie zadał sobie doktor Fred Besuzzi. Przyszło mu mianowicie na myśl, że jeżeli istnieje przyrząd, które z bardzo wielką dokładnością mogą automatycznie rejestrować najlżejsze wstrząsy, jakim ulega kula ziemiska, i to w największych nawet oddaleniach, to tak samo zapewne można zbudować maszynę, która wykazała, jakie dolegliwości wstrząsają organizmem ludzkim, co mu dolega, i w jakim stopniu.

Dzisiaj dociekania doktora Besuzzi stały się faktem dokonany, ponieważ taką właśnie maszynę, względnie aparat, udało mu się zbudować i przez dłuższy czas prowadzone systematyczne próby wykazały, że na diagnozie, czyli badaniu takiej maszyny można zupełnie polegać. Chociaż cała ta maszyna napozór wygląda bardzo skomplikowana, ma setki najrozmaitszych drutów, kabli, lampek elektrycznych i rozmaitych tarcz podziałkowych ze wskazówkami, to jednakże zasada, na podstawie której maszyna ta funkcjonuje, jest zupełnie, podobna do tej, na podstawie której funkcjonuje zwyczajny odbiorczy aparat radiowy.

Pacjenta łączy się z aparatem w ten sposób, że kładzie o niedną dłoń na łączniku pozytywnym, zaś drugą na negatywnym, poczem lekarz zaczyna kręcenie rozmaitymi guzikami, zupełnie w ten sam sposób, w jaki nastawia się aparat radiowy, aby otrzymać żadaną stację i odpowiednią siłę głosu. Przed oczyma lekarza, na tarczy aparatu skaczą rozmaite wskazówki i z tych wskazówek może on dyktować swej pomocnicy szczegóły, które potem składają się na dokładną diagnozę organizmu osoby badanej.

Jak doktor Besuzzi objaśnia, wszystkie organy ciała ludzkiego wysyłają rozmaite fale, zależnie od tego, czy znajdują się one w stanie zupełnie normalnym, w stanie zupełnego zdrowia, czy też są one w stanie nienormalnym, chore. Również zależnie od tego, w jak wysokim stopniu daan choroba opanowała jakiś organ ciała, organ ten wysyła z mniejszą lub z większą siłą swoje fale.

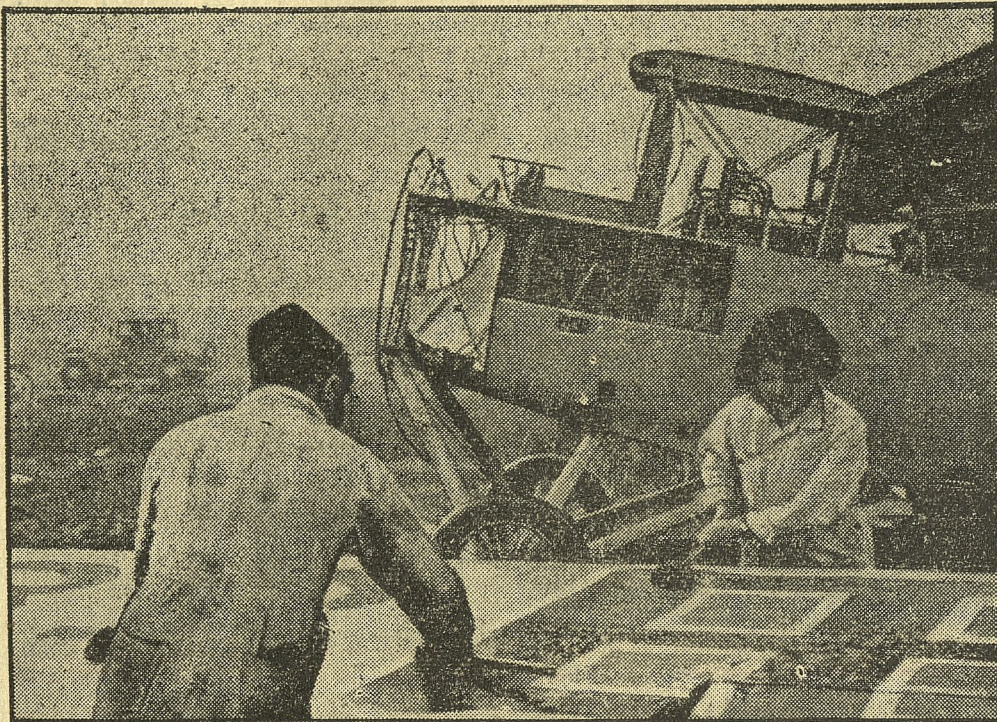
Drganie na przykład fal, wydzielanych przez płuca, określa doktor Besuzzi na 20.000 do 22.000 na sekundę. Do cyfry tej doszedł na podstawie licznych badań, przeprowadzonych na osobach zdrowych i chorych. Jeżeli więc wskazówka wykazuje u osoby badanej 20.100 drgań fal płucnych, to oznacza, że płuca te odbiegają tylko pięć procent od normalnych, zdrowych. Przy ilości 21.000, stan płuc będzie tylko w połowie dobry, zaś przy ilości

drgań 21.500, płuca będą w 75-ciu procentach zaatakowane.

Doktor Besuzzi najpierw nastawia swój aparat na skalę drgań każdego poszczególnego organu, a dopiero potem bada, jaka jest różnica pomiędzy drganiami normalnymi a nienormalnymi, czyli zdrowymi, a chorymi. Astma na przykład wykazuje się na aparacie drganiami o częstotliwości pomiędzy 300 a 400. Jeżeli więc w tej granicy pomiędzy 300 a 400 aparat nie wykazuje żadnych drgań, to oznacza, że w organizmie osoby badanej nie ma śladów tej choroby. W granicy pomiędzy 500 a 600 są zapalenia oskrzeli; jeżeliby więc wskazówka utrzymywała się około

560, to wskazywałoby, że oskrzele są w 60-ciu procentach zaatakowane. Jeżeli który z organów wykazuje normalną ilość drgań, to wtedy jest niepotrzebne badanie tego organu, odnośnie do jakiegokolwiek choroby, gdyż ten brak drgań wykazuje, że organ ten żadną chorobą nie jest zaatakowany.

Cała egzaminacja lekarska przy pomocy aparatu doktora Besuzzi trwa kilkanaście minut, jeżeli osoba badana jest zupełnie zdrowa, lecz może trwać i ponad godzinę, jeżeli się okaże, że pacjent ma kilka rozmaitych chorób, że kilka części jego organizmu jest zaatakowanych przez choroby.



Robotnicy japońskie zajęte przy remontowaniu samolotów w Tokio.

Klucz sennych marzeń

Była raz pewna kobieta, już niemłoda i całkiem nieładna, która zakochała się bez pamięci w młodym, przystojnym chłopcu. Wypadek zdawał się być beznadziejny. Ale owa brzydka kobieta była ogromnie pomysłowa. Wymyśliła więc sposób, który podziałał skutecznie, niż najmocniejszy „lubczyk”. Oto w pokoju ukochanego przez nią człowieka rozpyliła przed udaniem się jego na spoczynek perfumy, których stale używała.

Młodzieniec, nic nie przeczuwając, zasnął i... śniła mu się ta właśnie kobieta. Kiedy następnych nocy to się powtórzyło zaczął o niej myśleć, zastanawiać się nad przyczyną swych snów i wreszcie... zakochał się w niej.

Taką oto interesującą, choć nie całkiem prawdopodobną historyjkę przytacza znakomity pisarz francuski, Andre Maurois, w artykule swym, który poświęcił snom ludzkim.

Jakie znaczenie mogą mieć nasze sny dla naszego życia? W jakim stosunku znajdują się one do naszych rozmyślań, do naszych przeżyć świadomych, lub nieświadomych? Skąd się biorą w snach częstsze obrazy i osoby, o których często nie pamiętaliśmy nawet od dawna?

Nie ulega wątpliwości, że na obrazy widziane w naszych snach wpływają przedmioty zewnętrzne. Więc historia z

perfumami zakochanej mogłaby być prawdziwa. Ileż razy, gdy w pokoju jest gorąco, śnimy o upalnym dniu, a podczas zimna wydaje nam się, że się kąpiemy w lodowatej wodzie itp. Gdy człowieka coś gniewa, czy żółdkiem, — śnią mu się okropne koszmary, a gdy śpi całym ciężarem na sercu, — przeżywa we śnie strachy.

Znany jest na przykład wypadek pewnego francuskiego uczonego, który śnił, że w czasie Rewolucji Francuskiej został skazany na śmierć, a gdy się obudził w chwili, kiedy gilotyna spadła mu na szyję, przekonał się, że spadł na niego baldachim jego łóżka.

Psychoanaliza doszukuje się w snach często podświadomych pragnień śpiącego człowieka. Pewien profesor amerykański przyznał się, że co noc niemal śnił, że zabijał wystrzałem z rewolweru dziekana swego wydziału na uniwersytecie. Okazało się, że podświadomie życzył mu śmierci, bo w tym wypadku on sam miał zostać dziekanem.

Prócz pragnień podświadomych, sny nasze odzwierciedlają także nasze lęki. Ileż razy śni nam się coś, czego się boimy na jawie.

Dlatego to badanie snów ma pierwszorzędne znaczenie, jeżeli chodzi o leczenie chorób psychicznych.

Ale całkowitego klucza naszych marzeń sennych jeszcze nie znaleziono.

Smutne losy

królowych piękności

Sława „królowych piękności” jest zazwyczaj niezwykle krótkotrwała.

Jeżeli dziewczęta, które zdobyły ten tytuł, nie potrafią równocześnie zdobyć jakiegoś stałego engagement czy zajęcia, los ich jest przeważnie bardzo smutny.

Po raz pierwszy tytuł królowej piękności otrzymała Agnes Souret w r. 1921. Zaangażowano ją natychmiast do filmu. Okazało się jednak, że piękna Agnieszka jest tylko piękna... i nie więcej. Filmy były słabe. Agnes Souret wyjechała do Ameryki Południowej, gdzie po kilkunastu mało udanych występach w rewiałach, zmarła ze zgro-

zoty.

Mniej tragicznie, ale też smutnie zakończyła się kariera drugiej z kolei „Miss France”, pięknej Korsykanki, Pauliny Po. Po kilku kiepskich filmach wycofała się zupełnie z życia artystycznego; jest dzisiaj skromną maszynistką czy ekspedientką w rodzinnym Ajaccio.

Ostatnie francuskie królowe piękności, Raymonde Allain i Gisele Preville, utrzymują się z trudem na stanowisku we francuskim teatrze i filmie. Same przyznają, że działoby się im znacznie lepiej, gdyby nie miały tytułu... królowych.

Z bliska i z daleka

DALMATYKA KAROLA WIELKIEGO
17 bm. słynna dalmatyka cesarza Karola Wielkiego, przechowywana w bazylice Watykańskiej jako jeden z najcenniejszych zabytków sztuki, została wystawiona na widok publiczny w salach wystawy włoskiej, którą otworzył szef rządu włoskiego Mussolini.

MIKRO - KINO
Najmniejsze kino na świecie znajduje się dziwnym zbiegiem okoliczności w kramie superlatywów — w Ameryce. W Nowym Jorku wybudowano maleńki kinoteatr, obliczony na czterdzieści miejsc. Ma to być sala dla wybrednej publiczności, której będzie się pokazywać filmy eksperymentalne.

DO KOBIET CAŁEGO ŚWIATA
Pismo londyńskie „Catholic Herald” zamieszcza sprawozdanie z pobytu w Hiszpanii neutralnej komisji, złożonej z czterech kobiet, pracowników społecznych, która zwiedziła część kraju, zdobytą przez wojska generała Franco od komunistów oraz połać Hiszpanii, które jeszcze należą do czerwonych.

„Widzieliśmy tam — czytamy w sprawozdaniu — te same metody, co w Rosji sowieckiej. Nie tylko znaczniejsi posiadacze, lecz również i drobni ciulacze, przedstawiciele średnich klas ludności, zostali pozbawieni wszystkiego”.

Raport komisji kończy się apelem do kobiet całego świata: „na kobietach wszystkich krajów ciąży teraz odpowiedzialność, by to, co się stało w Hiszpanii, nigdy więcej się nie powtórzyło”.

Wyżej wymieniona komisja składała się z czterech kobiet: Francuzki, Dunki, Amerykanki i Polki.

KOMINY JĄDRA ZIEMI
Dr. A. Day, znakomity badacz wulkanów doszedł do przeświadczenia, że wulkany mają bezpośrednią styczność z jądrem ziemi i są jakby kominami jej środkowego paleniska i są to ujścia pojedynczych basenów, czy jezior lawy, znajdującej się wewnątrz ziemi, dotąd mało jeszcze zbadanych.

TEATR PODZIEMNY W PARYŻU
Pałac Trocadero, który z racji wystawy został całkowicie przebudowany, otrzyma niezadługo salę teatralną. Teatr Trocadero będzie się różnił jednak od wszystkich pozostałych teatrów paryskich tym, że znajdować się będzie w podziemiach bardzo głęboko, bo 50 metrów pod powierzchnią ziemi. Dla publiczności są windy, które przewozić będą widzów przed i po przedstawieniu; niezależnie od tego szerokie marmurowe schody zostaną oddane również do dyspozycji publiczności. Teatr, urządzony zostanie według ostatnich zdobyczy techniki, posiada scenę, która może być dowolnie zwiększona lub zmniejszona, tak samo widownia. W teatrze Trocadero będą się odbywały zarówno przedstawienia operowe jak dramatyczne.

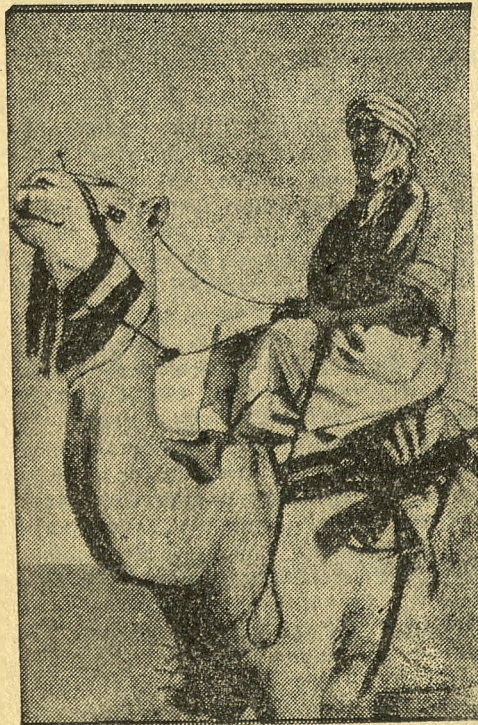
OD KIEDY POSŁUGUJEMY SIĘ LAMPĄ PROJEKCYJNĄ?

Po kilkunastoletniej nieobecności powrócił z Chin do Europy w r. 1650 Piotr Marcin i wzbudził olbrzymie zainteresowanie relacjami ze swego przeszło 10-letniego pobytu w Chinach. W rok później wyszło dzieło o życiu i obyczajach chińskich piora czcigodnego Ojca Marcina, modą ówczesną bogato zdobione drzeworytami. Dzieło cieszyło się wielkim popytem w świecie naukowym. W tym samym mniej więcej czasie fizyk Atabazjusz Kircher z Fuldy wynalazł lampę projekcyjną, znaną pod nazwą „l a t e r n a m a g i c a”. Matematyk belgijski Andrzej Tacquet, który ulepszył wynalazek swego niemieckiego kolegi wpadł na pomysł przetransportowania drzeworytów ojca Marcina na szkło i użył ich do swych projekcji. W roku 1654 Tacquet wygłosił przed licznym audytorium uczonych w auli uniwersytetu w Lozanie wykład o Chinach z pierwszymi ilustrowanymi przeźroczeniami.

RUBINOWE GWIAZDY NA KREMLU.
Na wieżach Kremlu ustawiono nowe gwiazdy wysłane lampami neonowymi koloru rubinowego. Gwiazdy te będą oświetlone w dzień i w nocy, a wewnątrz wleż będą urządzone specjalne instalacje dla automatycznego chłodzenia i oczyszczania gwiazd od kurzu, śniegu i lodu. Waga każdej gwiazdy przewyższa jedną tonę. Iluminacje rozpoczyna się dopiero w 20-tą rocznicę październikowej rewolucji. Koszty tych gwiazd są olbrzymie.

GLÓD I PRAGNIENIE.
Odczuwanie głodu i pragnienia są to niejako wewnętrzne zmysły, nakłaniające nas do przyjęcia napoju lub pożywienia. Apetyt jest niezawsze objawem zdrowia: są choroby żołądkowe, odznaczające się nadzwyczajnie wzmocnionym apetytem, to samo występuje w chorobie cukrowej wraz z wzmocnionym pragnieniem. Ludzie, pracujący fizycznie, mają większy apetyt, niż pracujący umysłowo i wiodący siedzący tryb życia. W chorobie apetyt zmniejsza się, lub całkiem zanika. Jest to głos natury, którego należy słuchać, zmuszanie chorych do jedzenia, tylko chorobę powiększyć może.

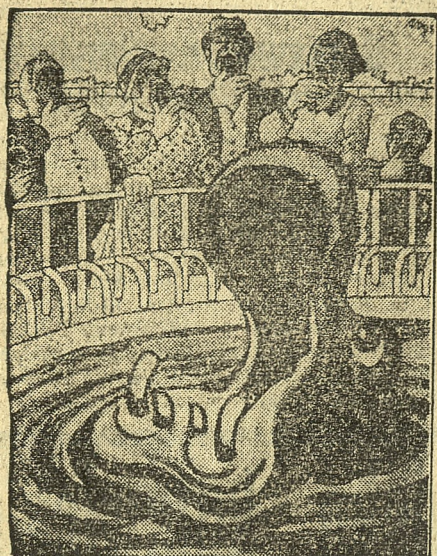
Pragnienie powiększa się przy ciężkiej pracy, w której pracujący wydziela dużo potu, po potrawach ostrych, słonych, pleprznych, sól bowiem i inne ostre przyprawy przyciągają wodę i muszą mieć jej większą ilość, by mogły opuścić organizm, tak samo pragnienie wzmagają się w powietrzu suchym, gorącym, przyspieszającym parowanie organizmu, w gorące, błękitne, chorobie cukrowej. Najlepiej zaspakają pragnienie świeża woda, owoce, kwaski i sok owocowy, herbata ze szałwi i śmietnika. Piwo i inne alkoholowe trunki pozornie chwilowo zaspakają pragnienie, lecz zaraz potem podniecają.



Nowy wicekról Absyni, książe Aosty ongiś został sfotografowany jako włoski meharysta w Libii.

Dobry żart tyńfa wart

ZIEWANIE JEST ZARAŻLIWE



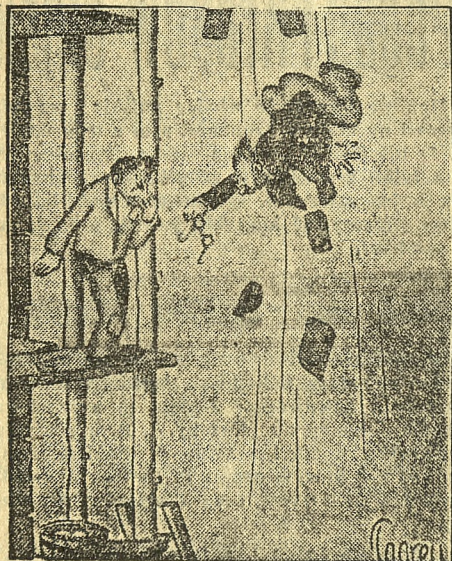
SZCZĘŚCIE

— Marysiu, znalazłam w kubelku do mycia naczyń srebrną łyżkę.
— To pani ma szczęście, — zawsze pani znajdzie coś cennego.

WYSTARCZY

Sublokator pani Materackowej żali się swej gospodyni:
— W moim pokoju jest tylko 10 stopni ciepła.
— Na taki malutki pokój — odpowiada pani Materackowa — to zupełnie wystarczy.

OPTYMISTA



— Prędko, Piotrze, przytrzymaj mi okulary, gdyż mogą się stłuc!...

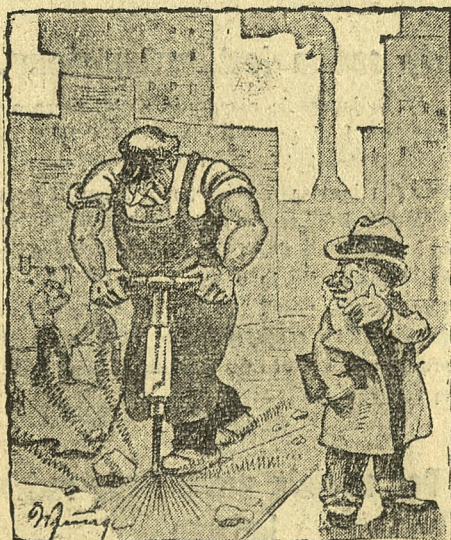
NIE POZNAŁ

— Wiesz co jest w tej szklance?
— ???
— Moja ślepa kiszka!
— Och, przepraszam cię bardzo, że jej nie poznałem!

DO OPERY

— Panie profesorze, czy z moim głosem będę mogła dostać się do opery?
— Owszem, jeżeli kupi pani bilet!

SKOJARZENIE POJĘĆ



— Ach racja! Przecież dziś muszę pójść do dentysty!

codzienna nasza nowelka POST-SCRIPTUM

Captain O'Brien był w niezwykle wesołym humorze. Ostatnia bowiem podróż jego „Mary — Lou” odbyła się niezwykle szczęśliwie tak, że bez żadnych trudności zdołał przesiągnąć do Florydy cały ładunek rumu z Jamajki, co nie tylko wprowdzało go w dobry humor, ale i napęliło kieszeń wieloma banknotami tysiąc dolarowymi.

Kiedy więc Captain O'Brien znalazł się z powrotem na Jamajce w Kingstown w słynnym barze „Pod latającym krabem”, służącym mu niejako za kwaterę główną, zaczął od konsumpcji wspaniałego obiadu, obficie zakrapianego wszelkiego gatunku alkoholem. Nic tedy dziwnego, że gdy obiad miał się ku końcowi, Captain O'Brien był pijany jak przysłowiowa biała.

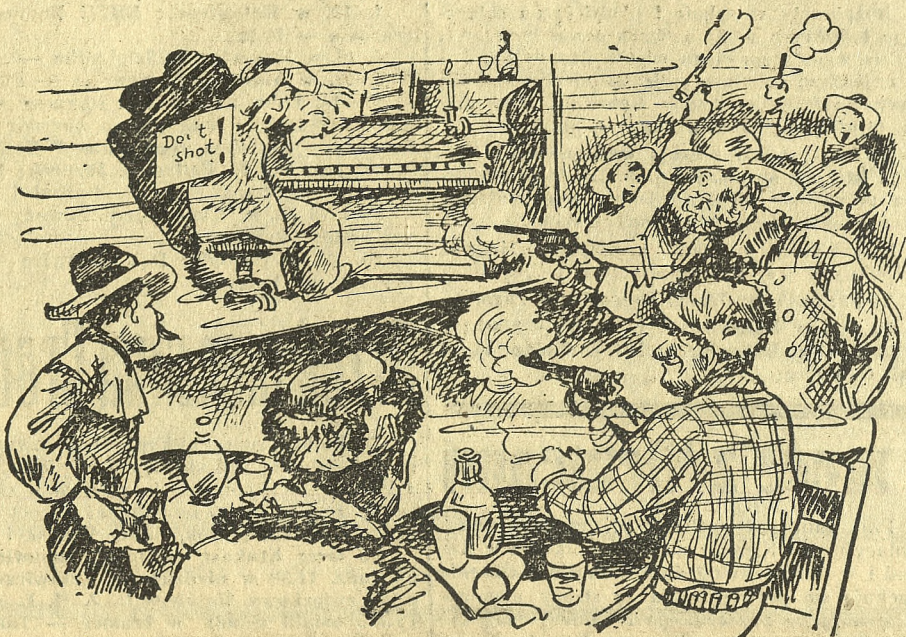
W przeciągu też niecałego kwadransa dzielny marynarz po kolei zdołał wykonać następujące historie: Naprzód powbił

syć poważną przeszkodą, dał za wygraną i ze spokojem, godnym idealnego barmana oświadczył tylko tak:

— To jest bardzo kiepski dowcip panie kapitanie! Pomiędzy dżentelmenami takich rzeczy się nie robi... Zapłaci pan za to lustro trzydzieści dolarów, po znajomości...

Lustro wprawdzie kosztowało tylko pięć dolarów, ale kapitan O'Brien był w takim stanie ducha, że skłonny był do płacenia za wszystko na prawo i na lewo. Rzucił więc plik banknotów barmanowi i odparł głosem, przerywanym co chwilę czkawką:

— Masz stara małpo i już więcej nie gadaj! A na drugi raz nie zapomnij, jeśli chcesz tak ochraniać swoje obskurne lustro, przylepić do niego napis... Taki napis, jak się należy, z odpowiednim post-scriptum, tak, jak to zrobił kiedyś Billy Jones, który był równie głupi, jak ty, ale przynajmniej miał skórę białą...



wszystkie noże i widełce w ścianę, później porozdawał każdemu z kelnerów banknoty dwudziesto dolarowe, a wreszcie zaczął się kłócić z barmanem, słynnym Happy-Johnem, znanym z przyrządzania doskonałych cocktailów na całych Antyllach.

Kłótnia ta wprawiała kapitana O'Briena w nastrój jeszcze bardziej burzliwy, tak że po paru minutach chwycił chłop duży wazon, stojący na stole i wyrzucił nim w lustro wiszące nad barem. Lustro i wazon poszły oczywiście w drobne kawałki, a nieszczęsny Happy-John ledwie umknął śmierci.

Chciał z początku wyrzucić pijanego gościa za drzwi, ale uznawszy, że wzrost oraz siła pięści pijanego kapitana są ku temu do-

Wypowiedziawszy to dłuższe przemówienie, Captain O'Brien zasnął.

Nigdy nie należy lekceważyć powiedzeń pijanego człowieka, a tym bardziej pijanego kapitana O'Briena. Kiedy więc na drugi dzień go spotkałem, kąpiącego się w morzu, spytałem go, co miała oznaczać jego wzmianka o napisie przed lustrem (o wszystkim dokładnie opowiedział mi przed godziną Happy-John).

Captain O'Brien po przepitej nocy nie był zbyt wesołym usposobieniu, i z początku nie chciał na ten temat nic mówić, twierdząc, iż nie ma ochoty do zwierzeń. Ponieważ jednak byłem jego najlepszym przyjacielem i zwykle niczego mi nie odma-

wiał, więc po dłuższych naleganiach opowiedział mi taką historię:

— Było to jeszcze w czasie słynnej gorączki złota, kiedyś nie myślałem wcale o zawoździe marynarza, lecz postanowiłem wzbogacić się, szukając złota na Alasce. Dobrze to były czasy, chociaż ciężkie i twarde. Razem z innymi morowymi chłopcami przeszedłem przez przełęcz Chilkoot i wędrowałem na saniach wielokrotnie między Czerdziestą Milą a Dawson City. Nie miałem jednak wiele szczęścia i złota też dużo nie znalazłem. Nie mniej jednak bycie to były czasy! Człowiek pracował nie wiele, pił dużo, grał w karty i w co się tylko dało, kochał dziewczęta — bo i na Alasce były dziewczęta, zresztą niezbyt odporne — a w knajpach urządziło się wszelakie awantury. Tylko, że tam właściciele knajp nie byli tacy jak tutaj, jak na przykład ten Happy-John, lecz umieli respektować każdą fantazję klienta.

Jeden tylko Billy-Jones trochę się krzywił na to, cośmy wyrabiali po pijanemu. Pewnego więc razu przywiesił pianaście, który grał na rozklekotanym fortepianie w jego barze, taki napis:

NIE STRZELAJCIE DO PIANISTY!
BIEDAK ROBI CO MOŻE...

A muszę ci powiedzieć, że akuratnie dzień przed tym Jim Doodle, zresztą znany brutal i awanturnik, podpiwszy sobie nieźle, zaczął ze swego Colta walić ile wlezie w pianino i w pianistę. Na szczęście był tak pijany, że nie potrafił celować i dlatego pianista uszedł z życiem.

Nam jednak postępek Billy-Jonesa wcale się nie podobał. Cóż to bowiem był za pomysł wieszać taki napis! Gościom przecież wolno się bawić, jak im się żywnie podoba i jak chcą, to mogą nawet strzelać i do pianisty...!

Na drugi więc wieczór, jak tylko znaleźliśmy się w knajpie Billy-Jonesa, zaczęliśmy wszyscy strzelać do pianisty, oczywiście celując tak, aby biedakowi specjalnej krzywdy nie wyrządzić.

Każdy wół zrozumiałby, że dlatego to robimy, ponieważ nam się nie podoba napis Billy-Jonesa. Ale Billy był głupi jak but i nie mógł pojąć, dlaczego my to robimy. Myślał sobie tak:

„Jeśli strzelają ciągle do pianisty, to znaczy, że nie rozumieli, co tam jest napisane. Trzeba więc na to coś zaradzić...”

No wiesz, jak on na to zaradził? Na trzeci dzień umieścił pod napisem na plecach pianisty następujące post scriptum, wymalowane czerwonym atramentem:

„P. T. PANOWIE KLIENCI, KTÓRZY NIE UMEJĄ CZYTAĆ, SĄ PROSZENI O ZWRÓCENIE SIĘ O POMOC DO WŁAŚCIELI BARU, KTÓRY IM ODCZYTA POWYŻSZE OSTRZEŻENIE.”

I chłop nigdy nie mógł zrozumieć, dlaczegośmy się tak strasznie śmiali, kiedy on umieścił to sławne swoje post scriptum...!

31 meczów międzypaństwowych 14 zwycięstw i 6 remisów to bilans polskich piłkarzy

Zbliżający się sezon międzynarodowy polskiego pięciarstwa zapowiada się niezwykle interesująco. Po meczach z Norwegią i Danią czekają naszych zawodników spotkania z Włochami, Niemcami, Rumunią, Finlandią i Węgrami.

Dotychczas reprezentacja Polski rozegrała 31 spotkań, w tym 14 wygrała, 6 zremisowała, 11 przegrała. Stosunek punktów 257:239 na korzyść Polski.

Barw polskich broniło 66 zawodników, a najwięcej Chmielewski i Majchrzycki po 13, Sipiński i Forlański po 11, Arski, Pilat, Seweryniak po 10, Kajnar 8, Rotholc, Górny po 7, Polus, Wocka, Tomaszewski po 6, Szymura, Krzemiński, Moczko, Rogalski, Karpiński po 5, Sobkowiak, Czortek po 4, Woźniakiewicz, Pierski po 3 itd.

Najwięcej punktów zdobyli: Chmielewski 19, Majchrzycki 18, Arski 15, Rotholc 14, Seweryniak 12, Pilat 11, Kajnar, Szymura, Sipiński po 9, Górny, Wocka po 8, Czortek, Polus po 7, Kupka, Moczko, Garnarek, Krzemiński, Woźniakiewicz, Rudzki po 6 itd.

Z Norwegią spotkamy się po raz drugi. Pierwszy mecz odbył się w styczniu b. r. w Poznaniu i zakończył się zwycięstwem Polski w stosunku 12:4.

— Znana zawodowa drużyna angielska, Aston Villa, chcąc polepszyć swoją pozycję w tabeli, kupiła słynnego napastnika Claytona, płacąc za niego 7.000 funtów (182 tys. złotych). Aston Villa występując z Claytonem na środku ataku, rozegrała już 5 spotkań, przy czym Claytonowi nie udało się zdobyć ani jednej bramki. Sprawa ta jest przedmiotem złośliwych komentarzy w prasie angielskiej.

— Sezon gier sportowych w Krakowie jest w pełni. Rozgrywki o mistrzostwo okręgu w siatkówce i koszykówce toczą się od kilku niedziel. Czołowe miejsce w grach sportowych państw zajmuje obecnie sekcja Wisły, którą zasilili dawni Ymcarze, olimpijczyk Stok, dalej Toc ki, Szostak i Baran tak, że Wisła urosła do potęgi w grach sportowych Krakowa, odnosząc ostatnio szereg sukcesów, m. in. bijąc w siatkówce i koszykówce zespoły Cracovii.

— W Skarżysku odbyło się otwarcie i poświęcenie nowego gmachu „Sokoła”, wybudowanego ze składek i ofiar członków organizacji.

Poświęcenia dokonał ks. biskup Lorek z Sandomierza w obecności przedstawicieli władz nac. dr. Jaskiewicza i starosty powiatowego. Na uroczystość tę przybyły delegacje z pocztami sztandarowymi gniazd sokolich z Warszawy, Kielc, Radomia, Ostrowa, Końskich i in.

Gmach Sokoła przedstawia się okazale, posiada wielką salę gimnastyczną, salę klubową etc.

Po nabożeństwie, poświęceniu gmachu i wręczeniu odznak zasłużonym członkom Sokoła, odbył się obiad sokoli, a następnie pokazy gimnastyczne.

MECZ LEGIA — FLOTA MA BYĆ PRZESUNIĘTY.

Ze względu na mecz bokserski Warszawa — Dublin, który rozegrany zostanie w Warszawie 19 grudnia, wysunięty został ostatnio projekt przesunięcia zawodów eliminacyjnych do drugich mistrzostw Polski Legia — Flota o tydzień, na 12 grudnia. Legia zwróciła się ostatnio do Floty z powyższą propozycją, proponując jednocześnie, by mecz odbył się w Warszawie, a nie w Gdyni, jak to wyznaczył PZB.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA KATOWICE, UL. SOBIESKIEGO 11. TELEFON N° 34-98 1

OGŁOSZENIA TEKSTOWE ZA JEDNOSPALDOWY WIERZ WYSOK. LUB JEJ MIEJSCE, PRZY 4 SZPALT. UKŁADZIE 50 GR. - DROBNE 20 GR. ZA SŁOWO. - DLA POSZUKUJĄCYCH PRACY 10 GR. DUKIEM I NAKŁADEM ZAKŁADÓW GRAFICZNYCH I WYDAWNICZYCH „POLONIA” S.A. W KATOWICACH. - RED. ODPOWIEDZIALNY STANISŁ. NOGAJ-KATOWICE